Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 86 Lwów, sobota 16 kwietnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5·— z dostawą do domu . . . „ 5·50 na prowincji . . . . . . „ 5·50 za granicą . . . . „ 8·— Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Hasła sztandarowe Pierwszego Maja:
Socjalizm, Wolność, Pokój, Praworządność!
Szykujcie się do Święta Robotniczego!

Przyjaźń a interes

—o—

Jedna sprawa goni drugą, jedna plotka drugą. Jak na czas kanikuły politycznej dobre i to — powiadają ludzie — niech się nie wydaje, że nasz kraj to stojąca zatęchła sadzawka, niech wygląda tak, że się coś — choćby w imaginacji dzieje. Rozróżniać należy dokładnie między sprawą a plotką, mimo iż u nas obie tak kunsztownie są pomieszane, że nieraz i doświadczony w tej robocie sam się nie połapie, gdzie jest sprawa a gdzie plotka.

Do rzędu pierwszych: do spraw — należy sprawa nieudałej pożyczki czy zaliczka na pożyczkę kolejową, której dotychczas od Francji nie otrzymaliśmy. Mówimy: dotychczas, gdyż robota jeszcze nie jest ukończona, t. j. starania idą w dalszym ciągu. W krótkich słowach sprawa przedstawia się tak, że z powodu — tak utrzymują — niemożności ulokowania obligacyj kolei Śląsk—Gdynia na rynku pieniężnym starano się, aby rząd francuski dał na przyszłą emisję w nominalnej wysokości 300 miljonów franków zaliczkę 200 miljonów — rząd francuski nie dał, zasłaniając się wymówką, że parlament zabronił mu udzielania pożyczek czy zaliczek bez jego przyzwolenia, a parlamentu teraz niema.

Rozumie się, że taki „drobiazg“ nie jest w stanie wpłynąć zasadniczo na nasz stosunek do Francji. Czy ktoś sądzi inaczej? Przecież kilkuwiekowe sympatje, pamięć wspólnych walk, pomoc przy odzyskaniu niepodległości, wreszcie wspólny wróg — czy nie są to wystarczające powody do — jak utrzymują — budowania na Francji jak na opoce, do pewności, że interes interesem a serdeczność swoją drogą? Aby dać na to pytanie odpowiedź, należy przypatrzeć się właśnie interesom. Bo już tak na tym prozaicznym świecie się dzieje, że takie rzeczy, jak przywóz i wywóz, kontyngenty i certyfikaty grają większą rolę niż choćby „tradycyjne węzły przyjaźni“. A jak z temi interesami stoimy z Francją? Wystarczy odpowiedź: federacja naddunajska, ten pomysł francuski, dla Francji nie bez głębszego znaczenia więcej politycznego niż gospodarczego, dla Polski zaś w razie realizacji wysoce szkodliwy. Obok tej zasadniczej sprawy grupuje się szereg innych, które w sumie tworzą jakiś obraz niechęci czy gorszego nas traktowania niż innych.

Powie ktoś: w interesie niema miłości. Tak rzeczywiście się dzieje, ale z tego nie wynika wcale, aby zupełnie przy interesie o miłości za pomniano, aby także przy interesie nie uwzględniono troszeczkę sentymentu. Czytaliśmy dopiero niedawno, jak ten sentyment objawia się np. w sprawie wywozu drzewa; okazuje się, że państwo zupełnie niesojusznicze otrzymało od Francji na tem polu większe awanse niż sojusznicza Polska. Czytamy dalej codziennie, jak Bank reparacyjny forytuje Austrję w sprawie jej dawniej otrzymanych i świeżo dać się mających pożyczek, a w tych Banku wpływ Francji jest przemożny. Tak praktycznie przedstawia się różnica między interesem a uczuciem czy przyjaźnią.

Jeszcze ktoś inny powie: Francja potrzebuje Polski jako sojuszniczki w tymsamym stopniu, co Polska Francji. Niema przecież żadnej w tem tajemnicy, że oba państwa mają wytężony wzrok: jedno na wschód, drugie na zachód, a na tegosamego przeciwnika w przeszłości i w przyszłości. Realnie jednak tę rzecz traktując, należy przyjąć jako fakt, że Francja w swej uzasadnionej czy nieuzasadnionej obawie przed Niemcami stworzyła cały system sojuszów i przyjaźni, w którym Polska stanowi jedno z ogniw całego łańcucha. Francja oprócz i obok Polski ma cały szereg państw z sobą związanych, Polska zaś na tym froncie niemieckim ma tylko jedną Francję — w tem leży różnica między nami a Paryżem, mianowicie że my mamy wyłącznie Francję, ta zaś obok nas ma wiele innych atutów.

Jeżeli się ciągle wskazuje, że pewne kierunki polityczne we Francji są dla nas przychylne, inne zaś nieprzychylne, to należy mieć na uwadze, że polityka zagraniczna tworzy we Francji najmniej sporny teren; że jeżeli wogóle istnieją różnice między lewicą a prawicą, to nie co do rzeczy samej, a tylko co do jej wykonania — taktyka jest tylko inna, ale cel jeden i tensam. Trzeba tylko umieć wpływać na stosowanie tej taktyki, a wówczas ustaną obawy i narzekania. A czyż można nazywać wpływaniem dodatniem — ujemnem ono jest aż nadto! — jeżeli się ciągle daje powody do wskazywania na fakta, które lewicę, nietylko francuską, muszą oburzać, muszą w niej wywoływać uczucie, że przyjaźń jest źle umieszczona? Z chwilą zapanowania takiego uczucia — a obecnie ono panuje — wysuwa się na pierwszy plan interes w formie nagrody lub kary. Stąd też pochodzi to nie od dziś istniejące zjawisko, że w naszych stosunkach z Francją interes kłóci się z przyjaźnią, że pierwszy uśmierca drugą.

Obszarnicy rozbili rokowania

O WARUNKI PŁACY I PRACY W ROLNICTWIE

Strajk protestacyjny robotników rolnych odbędzie się 18 kwietnia

We czwartek o godzinie 12 w południe w ministerstwie pracy, pod przewodnictwem p. dyr. M. Klotta odbyło się posiedzenie komisji polubownej, która miała za zadanie ustalić warunki pracy i płacy w rolnictwie na rok 1932/33.

P. Klott zreferował przebieg dotychczasowych rokowań ze stronami, w wyniku których przedstawiciele obszarników wypowiedzieli się za

OBNIŻKĄ PŁAC.

Wobec tego p. Klott stwierdził, iż mimo ustępstwa organizacyj robotniczych, które zrezygnowały z wysuwanych żądań podwyższenia obecnych płac do wysokości płac z roku 1929/30 i godziły się na propozycje przedstawicieli rządu ustalenia płac w wysokości, obowiązującej do dnia 31 marca br. — przedstawiciele obszarników, mimo to uporczywie domagają się nowej obniżki płac.

Tow. Kwapiński i Nowicki oświadczyli, że żądanie obszarników

JEST NIEUZASADNIONE,

albowiem ceny na płody rolnicze, w porównaniu do ubiegłego roku, znacznie wzrosły. Poza tem wielka własność uzyskała od ministerstwa skarbu znaczne ulgi w spłacaniu podatków. Niema więc żadnych podstaw — twierdzili nasi towarzysze — do obniżki płac.

Wobec nieprzejednanego stanowiska Związku ziemian do polubownej umowy zbiorowej nie doszło!

A więc zgodnie z ustawą nastąpić ma ustalenie płac robotników rolnych na rok bieżący przez nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Należy nadmienić, że przedstawiciele rządu wyrazili na poprzedniej konferencji przekonanie, iż nie może być mowy o obniżce płac w rolnictwie.

Zobaczymy, czy oświadczenie p. dyr. Klotta będzie urzeczywistnione.

Wobec tego jednak, że do dnia dzisiejszego nie ustalono warunków płacy i pracy dla robotników rolnych, a obszarnicy w dalszym ciągu domagają się od nadzwyczajnej komisji rozjemczej, by zaakceptowała ich obniżkowe żądania — związki robotników rolnych polecają w myśl poprzednich instrukcyj **rozpoczęcie protestacyjnego strajku od rana w poniedziałek 18 bm.**

Strajk bowiem jest jedynym środkiem samoobrony robotniczej.

Kłopoty rumuńskie

SPRAWA PRZEJĘCIA DOWÓDZTWA PUŁKU PRZEZ P. PIŁSUDSKIEGO

W związku z zatrzymaniem się p. Piłsudskiego na kilkudniowy pobyt w Bukareszcie notuje „Polonia“ pogłoski, że z okazji tej wizyty odbędzie się osobiste przejęcie przezeń szefostwa pułku rumuńskiego, którego niedawno został mianowany honorowym dowódcą. Ceremonja ta jednak natrafia podobno na jedną przeszkodę. A mianowicie, według zwyczaju, w wypadkach takich honorowy dowódca pułku musi się zawsze ubrać w mundur pułkownika danego pułku, p. Piłsudski zaś na te warunki przystać nie chce. W tej chwili więc protokół dyplomatyczny rumuński głowi się nad tem, jak wybrnąć z sytuacji.

Na otarcie łez...

ODPRAWA DYREKTORA „HUTY POKOJU“

Jak już donieśliśmy, w tych dniach opuścił Górny Śląsk dyrektor generalny „Huty Pokoju“ p. Lewalski. Z powodu przedterminowego rozwiązania kontraktu p. Lewalskiemu wypłacono 300 tysięcy złotych. Jego miesięczne pobory wynosiły 110 tysięcy złotych

Potanienie i podrożenie

Pod naciskiem ministerstwa przemysłu i handlu, w którego imieniu występował dyrektor departamentu p. Peche, przemysłowcy zgodzili się na potanienie żelaza o 10% tj. o 35 zł. na tonie i stosownie do tego potanienie wyrobów z żelaza. W ten sposób przynajmniej na jednym odcinku stało się choć w części zadość życzeniom rolników, którzy ciągle i to słusznie narzekali, że ich produkty spadają w cenie, podczas gdy produkty przemysłowe nie tanieją.

Prawie równocześnie z potanieniem żelaza ogłoszono we wszystkich większych miastach Polski podrożenie chleba o 2 względnie 1 gr. na kilogramie. 1—2 gr. to zapewne nie jest przerażająca podwyżka, ale trzeba zważyć, że jest to już druga z rzędu w ciągu jakich 14 dni.

A w dodatku odgrywa tu rolę i ta okoliczność, że każdorazową podwyżkę ceny chleba uzasadnia się podwyżką ceny żyta i mąki żytniej. Dlaczego te artykuły drożeją? Samym faktem, że jesteśmy na przednówku, nie można tego usprawiedliwić, wiadomo bowiem, że rolnicy na jesieni wstrzymywali się ze sprzedażą tak, że zapasy muszą być jeszcze znaczne. W dodatku ta tendencja zwyżkowa jakoś tylko Polskę dotknęła, podczas gdy w innych krajach tendencja na zboże jest conajmniej słaba, a więc bez pędu do pójścia w górę.

Nie jest też dla tej sprawy obojętnem, że — jak to się łatwo mówi — 1 czy 2 gr. nie odgrywają wielkiej roli. To się tylko tak zdaje, w rzeczywistości jest inaczej. Ogromna ilość ludzi, dziesiątki tysięcy rodzin bezrobotnych zywi się przeważnie chlebem, a przy większej jego konsumcji zbiera się parę ładnych groszy większego wydatku, co przy małym zarobku, a jeszcze bardziej zasiłku nie jest bez znaczenia.

Należy też mieć na uwadze notoryczny fakt, że cena chleba oddziaływa na ceny wszystkich innych artykułów i to w znaczniejszym niż „na oko" wydaje się stopniu. Można też w związku z tem zauważyć w ostatnich dniach pewien ruch zwyżkowy w cenach, zjawisko bardzo niebezpieczne w czasie bezrobocia z jednej a zmniejszenia zarobków robotniczych i urzędniczych z drugiej strony. Można się obawiać, że legendy o taniości wkrótce staną się naprawdę — legendami. Na to niebezpieczeństwo należy, póki czas, zwrócić uwagę, aby się nie dać zaskoczyć, jak u nas zwykle bywa.

Premje eksportowe dla kopalń węgla

Onegdajszej nocy została w Warszawie przez wyznaczonego na arbitra dyr. departamentu ministerstwa przemysłu i handlu p. Pechego rozstrzygnięta ostatecznie sprawa utworzenia funduszu wyrównawczego i konwencji eksportowej dla węgla.

Kwestja opłat, jakie mają być pobierane od przemysłowców za węgiel sprzedawany na rynku krajowym i rynkach eksportowych konwencyjnych została rozstrzygnięta w ten sposób, że opłaty od tonny wynosić będą w zagłębiu śląskiem i dąbrowskiem 1'50 zł., w zagłębiu krakowskiem zaś 1 zł. od tony, przyczem małe kopalnie otrzymają nieznaczne ulgi. Utworzony w ten sposób fundusz wyrównawczy służyć będzie do wypłacania premij za węgiel wyeksportowany na rynki zamorskie. Jednakże pierwsze trzy miljony ton tego eksportu nie będą premjowane, a dopiero premjowana będzie nadwyżka, jaką poszczególne kopalnie uzyskają ponad wyznaczony im kontyngent. Kontyngent ten wyznaczony został według specjalnego klucza, zawartego w konwencji eksportowej. Premja wynosić będzie maksymalnie 5 zł. od tony węgla, a 2'50 zł. od tony miału.

Konwencja została zawarta na jeden rok. Umowa zaś o funduszu wyrównawczym przewiduje jego 6-miesięczne trwanie, po którym to czasie może nastąpić za zgodą min. przemysłu i handlu jego rozwiązanie, lub też prolongowanie.

Oszczędności w Kasach chorych

Sanacja dokazuje cudów. Na terenie Kas chorych zapowiedziała: Potanienie administracji i rozwój lecznictwa aż do lekarzy „domowych". Niektórzy w b. Galicji obawiali się, że to będą lekarze „z domowem wykształceniem", ale okólnik samego ministra wyjaśniał, że to mają być ci sami lekarze, którzy nie mogą nadążyć z odwiedzaniem chorych i w wypadkach nagłych, oni to dostaną takiego bodźca, że odwiedzać będą zdrowych, tak po prostu chata w chatę i pouczać, jak żyć trzeba, aby być zdrowym.

Plan ten zaczęto wprowadzać. Co do taniości administracji nie dali temu rady komisarze, nawet z tak obiecującemi nazwiskami i przeszłością jak Nadzieja, Szczęsny z Graffówną, Rayski, ani nawet prawdziwy kapłan katolicki, jakim obdarzono jedną z Kas, ani nawet cmentarny referent krakowskiego magistratu.

Zrobiono więc scalenie kilku powiatowych Kas w Kasy duże i przemienienie lepiej ustosunkowanych komisarzy w dyrektorów. Po takiej zmianie „na lepsze" zaczęła się dalsza praca.

Już poprzedni komisarze jednak wiele zrobili, a jakże! Wydalili starych pracowników (zajmujących posady woźnych, kontrolorów, inkasentów, manipulantów) i innych podejrzanych o należenie do PPS, a za zaoszczędzone w ten sposób pieniądze utworzono dobrze płatne posady dla „swoich". Wydalono starsze pracownice z biur i ambulatorjów, przyjęto młode dziewczątka za rekomendacją „wpływowych osób". Wszystko zmieniono na lepsze, nawet ubiory w biurze, u pań zwłaszcza, wyglądają o wiele powabniej.

Teraz dalej pójdzie oszczędność. Będziemy mieli oprócz naczelników wydziałów, wicedyrektorów i komisarzy zarządzających i rewizyjnych jeszcze inspektorów administracji, objeżdżających teren działalności każdej z kas. Będą nowe auta, z nowej centrali zakupów dla Kas chorych, kilku dygnitarzy znajdzie pomieszczenie. To na te ciężkie czasy wiele znaczy. Przecież panuje wielkie bezrobocie, dobrze więc, że kilku panów dostanie pracę za stosownem wynagrodzeniem. Za to oszczędzi się w każdej Kasie, wydalając kilku pracowników — i będzie dobrze.

W drugim punkcie: dla rozwoju lecznictwa zrobiono bardzo wiele. Potworzono instytucje lekarskie, mamy więc lekarzy obwodowych (L. O.), lekarzy rewizyjnych (L. R.), lekarzy urzędujących (L. U.), inspektorów lecznictwa (I. L.), inspektorów dentystyki (I. D.), inspektorów bakterjologji (I. B.), inspektorów farmacji (I. F.) itd.

Lekarz ordynujący, którego ominęło oznaczenie temi dwoma literami, przeznaczony został do leczenia chorych, co jednak nie przychodzi mu tak łatwo, bo przy każdej czynności musi sprawdzić, czy nie przekroczy zarządzenia lekarza naczelnego (L. N.) czy L. O. nie wydał odpowiedniej instrukcji, czy L. U. nie podkreślił w jakimś okólniku jakiegoś specjalnego zarządzenia, czy L. R. nie wytknął już któremuś z lekarzy, jako błędne postępowania, jakiego chciałby użyć biedny lekarz, czy I. L. lub I. D. w danym wypadku pozwala na odesłanie chorego do dentysty, czy też ma robić zabieg sam lekarz, czy wolno użyć pomocniczego badania przez bakterjologa, lub wysłać do roentgena, wreszcie, o ile się zdecyduje sam napisać receptę, musi sprawdzić, czy w ostatnim warszawskim lekospisie dany lek jest umieszczony. Bo dawne vademecum dra Kunickiego już niemodne. A tymczasem ubezpieczeni chorzy klną w poczekalni jak djabli.

A nikt się nie dowie, jaki jest skutek okólników, kwestjonarjuszy, arkuszy statystycznych, wykresów itp., bo wszystkie te wyczyny lekarzy, zmierzające do stwierdzenia rozwoju lecznictwa, zmierzają do tego, o czem mawiał jeden z działaczy Związku Kas Chorych (obecnie sanator i senator), że są trzy stopnie kłamstwa: 1) zwyczajne kłamstwo, 2) bezczelne kłamstwo, i 3) statystyka. Do tego trzeciego stopnia potrzeba było stworzyć L. O., L. U., L. R., I. L., itd.

Przy tym systemie oszczędności są pewne, a dla ubezpieczonych w Kasach chorych korzyści ogromne i wnet do każdych drzwi zapuka lekarz, pytając:

— Jak zdrowie szanownego obywatela?

„Na manowcach"

—o—

Pod takim tytułem przywódca opozycji w Undo, red. Palijew, rozpoczął w „Nowym Czasie" polemikę w sprawie autonomji terytorjalnej i hasła „realizmu politycznego". Sprawa ta znalazła burzliwe echo na zjeździe Unda, a obecnie wentylowana jest przez „Diło" piórem posła dr. Barana, który usiłuje wykazać, iż niema żadnych zasadniczych różnic w tym względzie na terenie Unda.

Wobec tego red. Palijew stwierdza publicznie, że tak nie jest, gdyż opozycja występowała i występuje przeciw „politycznemu realizmowi" większości. Dotychczas kierunek ten nie występował wyraźnie i zdecydowanie, ale obecnie już nie pozostawia on żadnych wątpliwości. Zasadnicze różnice istnieją więc, a wyrazem ich jest z jednej strony „polityka realizmu", z drugiej „polityczny maksymalizm". Opozycja nie występowała przeciw autonomji, bo występować można przeciw czemuś, co istnieje, ale występowała metodom i sposobom wysuwania postulatów przez większość, a które w sumie składają się na oportunizm.

Za mało jeszcze policji!

—o—

Do poszczególnych gmin województwa krakowskiego nadeszły instrukcje urzędowe nakazujące przystąpienie do tworzenia „straży obywatelskiej" z pośród mieszkańców gminy.

Milicja ta ma między innemi strzec torów kolejowych i linij telefonicznych w razie strajków, rozruchów, napadów bandyckich itd.

Milicja ma być zaopatrzona w opaski ze starostwa, a uzbrojenia nie otrzyma. Służba w milicji ma być rozłożona pomiędzy poszczególnych mieszkańców gminy i nie będzie opłacana.

Okazuje się, że nie wystarcza już policja (114 miljonów w budżecie) oraz konfidenci (6 miljonów funduszu dyspozycyjnego min. spraw wewnętrznych). Ma być utworzona jakaś nowa, „rezerwowa" policja!

Możeby władze wyjaśniły, w jakim celu tworzy się ta nowa armja cywilnych policjantów oraz na jakich podstawach prawnych jest oparta?

„Narodowi socjaliści"

—o—

Hitlerowcy, jak wiadomo, sami siebie nazywają „narodowymi socjalistami".

W Polsce jedna z przybudówek sanacji przybrała sobie tę samą nazwę, mianowicie t. zw. NPR-lewica.

Wychodzący w Poznaniu tygodnik „Praca" podaje informacje o posiedzeniu rady naczelnej NPR lewicy, która obecnie przybrała nazwę: „narodowych socjalistów". Partja ta jest w przededniu reorganizacji. Piłsudczycy, skupieni w NPR, po zamachu majowym i przejściu NPR do opozycji wobec panującego systemu, urządzili secesję z partji, tworząc odrębną grupę. Nie przejawiała ona szerszej działalności i współdziałała zawsze z BB. Wielu dawnych działaczy NPR-lewicy przeszło do BB bez reszty. Mandaty poselskie brali jako BB-cy. Dopiero kiedy p. Moraczewski zaczął się ruszać i tworzyć własne związki zawodowe, które pod płaszczykiem związków państwowych, zmierzają do zlikwidowania organizacyj istniejących, NPR-lewica zaczęła się na to oburzać na terenie Łodzi i Poznańskiego, gdzie ma jeszcze głos. Wznowiono prace organizacyjne, przechrzczono się na „narodowych socjalistów".

Zebranie kierowników partyjnych postanowiło odbyć w czerwcu kongres partyjny, któryby przyjął program i statut partji. Przyjęto już teraz rezolucje w sprawie zmiany nazwy stronnictwa i od powiednio ją uzasadniono; otóż zmiany te są spowodowane „bankructwem ustroju kapitalistycznego".

W partji tej dominujące stanowisko zajmuje pos. Ciszak, z którym współdziałają posłowie: Waszkiewicz i Fichna z Łodzi, oraz Boczoń z Wielkopolski. Oznaczałoby to, że różnice, jakie się zaznaczyły na tle taktyki pomiędzy Łodzią a Wielkopolską, zostały czasowo wyrównane. Zastanawia, że uczestniczy w tych obradach i pos. Fichna, który był BB bez zastrzeżeń, współdziałał z Moraczewskim, a teraz, jakby wyczuwając trudności, piętrzące się przed sanacją, radby widocznie nieco się salwować.

Na marginesie politycznego rautu

„Czas" dziwi się, iż naplotkowano tyle na temat bardzo zwykłego faktu:

„P. Lednicki przyjmował senatora le Trocquer", który przyjechał, jako przedstawiciel parlamentu francuskiego, na akademję ku czci Brianda. P. Lednicki zaprosił na to przyjęcie — co jest całkiem oczywiste — członków rządu, którego przedstawiciel witał pana le Trocquer i przemawiał na akademji. P. Lednicki zaprosił również — i to jest rów nie oczywiste — parlamentarzystów polskich wszelkich ugrupowań. W tem, że pp. Thugutt i Dębski wypiją filiżankę herbaty w tym samym salonie, w którym przebywają pp. Beck i Pieracki, niema przecież nic osobliwego."

Dziwi się dalej „Czas", dlaczego poseł PPS, Niedziałkowski, uznał skład towarzystwa za mało zachęcający do korzystania z gościnności p. Lednickiego i (po krótkiej tylko rozmowie z p. ambasadorem Laroche) pożegnał gospodarcza gdyż „bardzo nie lubi fałszywych sytuacyj".

„Czas" dorzuca tu uszczypliwą uwagę, że poseł Niedziałkowski wyobraził sobie, że on, a nie senator le Trocquer, był punktem centralnym rautu i skutkiem takiego złudzenia uznał, że musi zademonstrować swoje opozycyjne stanowisko.

Przy swoim szerokim horyzoncie myślenia „Czas" poczytuje to za parafjańszczyznę...

Ale ten sam „Czas", wykręciwszy komentarze o owym raucie w ten sposób, że PPS próbuje porozumienia z rządem, nie omieszkał zatytułować swojej notatki: PPS się wprasza... i dodać perfidnego pytania: **„Czyżby PPS była już aż tak bardzo znużona"?**

„Czas" może mieć w pogotowiu tyle różnych komentarzy, ile dziobkiem wyciągać potrafi różnych przepowiedni z pudełka papużka, do takich wróżb używana... Ale w rzeczywistości — nawet nie polityczne li tylko dyssonanse, lecz i indywidualne odczucia mogłyby w tak zorganizowanym raucie zniechęcić tę lub ową z zaproszonych osób.

Nie wiemy, jak czuł się gość paryski w towarzystwie, gdzie, jak podawał jeden z dzienników, tak wyraźnie zarysowały się różnice, że „przeciwne obozy zupełnie się ze sobą nie komunikowały".... Niestety, ten biedny gość musiał wytrwać do końca.

Nawiasowo dodamy jeszcze jedno: gdy obecny wicemin. p. Beck był niedawno wymieniany, jako kandydat na ambasadora polskiego w Paryżu, w okresie, kiedy mówiono, że p. Chłapowski ustępuje, wywołało to znamienne niezadowolenie w znacznej części prasy francuskiej. „Naprzód" podawał wówczas w granicach możliwości cenzuralnych te głosy — bynajmniej nie przez jakąś szczególną sympatję dla hr. Chłapowskiego, lecz w przekonaniu, że ów projekt, o ileby Warszawa naserjo o nim myślała, byłby zadraśnianiem opinji publicznej, w kraju takim, jak Francja, gdzie o sztucznem tłumieniu jej niema mowy. Wszak dużo krytyk i trudności — na co wówczas zwracano też uwagę — spowodowała nominacja na attache przy ambasadzie polskiej jednego z oficerów brzeskich (Zielińskiego).

Słowem, w interesie dyplomatycznym dobrze się stało, że w owym momencie historja o kandydaturze p. Becka w Paryżu niebawem ucichła, (a wraz z nią i wszelkie przypomnienia o tajemniczem zniknięciu gen. Zagórskiego).

Natomiast ów zaniechany wówczas projekt zmiany ambasadora nie wpłynął na to, że p. Beck — w innej funkcji — przebywał w Paryżu podczas pertraktacyj pożyczkowych.

We Francji stronnictwo rządzące zdaje sobie sprawę, że współzawodniczy z opozycją, która je może zastąpić — u nas sanacja uważa, że nad opozycją dominuje, stąd nie rozumie, iż sfery rządzące w państwie parlamentarnem muszą się liczyć z nastrojem w kraju.

Czasami tylko, gdy organom sanacyjnym jest to do czegoś potrzebne, robią one, jak to czyni obecnie „Czas" — zdziwione miny: na całym świecie przy przyjmowaniu wybitnego polityka i parlamentarzysty cudzoziemskiego można zaprosić: przedstawicieli rządu, stronnictwa reprezentującego większość oraz opozycję i nikt się tu jeden na drugiego boczyć nie będzie, wszyscy współdziałać będą z gospodarzem, ażeby gość czuł się nieskrępowany niczem. Tego żąda kultura towarzyska.

W Polsce przecież mawiano: gość w dom, Bóg w dom! -

Ale nie wszędzie „racja stanu" — konieczność państwowa — nad którą łezkę ronił książę Janusz Radziwiłł, „wymagała" odseparowania części opozycji na przymusowy pobyt poza Sejmem.

Supponujemy, że gdyby miewały miejsce jakieś odrębne filje dla opozycjonistów przy wszystkich parlamentach, byłoby i u cudzoziemców nieławo wytwarzać atmosferę towarzyską przy filiżance herbaty pomiędzy obozami przeciwnemi..

A tego „Czas" się nie domyśla i musi się kłopotać i dziwić.

Sensacyjne procesy polityczne

PROCES P. MIEDZIŃSKIEGO PRZECIW „GAZECIE WARSZAWSKIEJ"

We czwartek sąd okręgowy w Warszawie przystąpił do rozpatrzenia sprawy p. Bogusława Miedzińskiego przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Warszawskiej". Tło sprawy jest następujące: W sprawozdaniu z przebiegu dyskusji, która toczyła się w dniu 7 listopada 1931 r. w Sejmie, zamieściła „Gazeta Warszawska" komentarz do przemówienia posła Miedzińskiego, — który brzmiał:

„Po tej spokojnej i mocnej odpowiedzi przedstawiciele klubu narodowego (mowa posła Stypułkowskiego — przyp. red.) zabrał głos pos. Miedziński (BB) i wystąpił z przemówieniem równie głupiem, jak obelżywem...

O wszystkiem tem mówił p. Bogusław (z poczt telegrafu i Oazy) z tupetem i arogancją człowieka o miedzianem czole, toteż z ław klubu narodowego padały ciągłe okrzyki: „łajdak", „łobuz", „prowokator".

Treścią tego komentarza uczuł się dotknięty poseł Miedziński i wniósł do sądu skargę o zniesławienie i znieważenie w druku.

Na rozprawę powołano szereg świadków, których zeznania miały dotyczyć gospodarki pocztowej p. Miedzińskiego i sprawy funduszu reprezentacyjnego, używanego przez p. Miedzińskiego w sposób dowolny, skutkiem czego NIK w dwóch instancjach orzekła, że p. Miedziński ma zwrócić skarbowi państwa kilkadziesiąt tysięcy złotych. — Wezwani świadkowie mieli również stwierdzić, jakie okrzyki padały w czasie przemówienia posła Miedzińskiego w Sejmie.

Z pośród licznych świadków stawili się: poseł Jan Nowodworski, poseł Jan Kornecki, poseł Ludwik Śledziński z PPS, minister Boerner, Antoni Anusz, St. Piłsudski, dyrektor departamentu NIK, Jan Furunhjelm i Zygmunt Frączkowski. Nie stawili się: Edward Ruszczewski i poseł Aleksander Zwierzyński.

W związku z niestawiennictwem tych świadków sąd postanowił sprawę odroczyć na następny termin; świadka Ruszczewskiego ukarać grzywną 20 złotych, niestawiennictwo zaś posła Zwierzyńskiego uznać za usprawiedliwione, gdyż złożył on świadectwo lekarskie, że jest chory. Redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej" bronią adwokaci Gustaw Zabłocki i Leon Nowodworski.

—ooo—

ECHA SĄDU MARSZAŁKOWSKIEGO

W dwa lata po przewrocie majowym głośną była sprawa rewelacyj p. Alicji Bełcikowskiej, — która wystąpiła z oskarżeniem przeciwko posłowi Marjanowi Malinowskiemu, obecnie członkowi BBS, twierdząc, że pracował on w defensywie. — Sprawa ta była przedmiotem narad sądu marszałkowskiego, który stwierdził niesłuszność zarzutów, czynionych posłowi Malinowskiemu.

Po ogłoszeniu wyroku sądu marszałkowskiego p. Alicja Bełcikowska ogłosiła list otwarty do marszałka Sejmu, w którym dowodziła, że wyrok sądu wypadł dla niej nieprzychylnie ze względu na liczne uchybienia, jakich się dopuścił sąd w czasie przewodu sądowego. Uchybienia te miały polegać na niezastenografowaniu zeznań p. Bełcikowskiej, oraz na złożeniu fałszywych zeznań przez dwóch świadków, powołanych przez posła Malinowskiego: Jabczyńskiego, właściciela drukarni przy ul. Marszałkowskiej i Maślankiewicza, Świadkowie ci, zdaniem p. Bełcikowskiej, zostali powołani przez posła Malinowskiego z tego tylko względu, że, prowadząc z nią liczne spory sądowe, byli dla niej nieprzychylnie usposobieni.

W liście otwartym do marszałka Sejmu p. Bełcikowska twierdziła, że świadkowie ci byli gotowi złożyć fałszywe zeznanie przed sądem, o ile zostaną odpowiednio wynagrodzeni przez p. Bełcikowską. Propozycje te miały być kilkakrotnie czynione przez świadków w kuluarach Sejmu, w czasie posiedzenia sądu marszałkowskiego.

P. Jabczyński, czując się dotknięty treścią tego listu, wytoczył proces p. Bełcikowskiej. Skargę popiera adw. Jan Nowodworski. Na rozprawę wezwano w charakterze świadka wicemarszałka Sejmu ks. Seweryna Czetwertyńskiego.

Co oznacza wystąpienie przeciw Hitlerowi?

Jeszcze 6 tygodni temu, gdy kanclerz Brüning próbował utrzymać Hindenburga na stanowisku prezydenta Rzeszy bez ponownego wyboru a zwykłą uchwałą parlamentu, rząd niemiecki wierzył albo udawał, że wierzy w legalność uostępowania Hitlera, w jego usiłowania dojścia do władzy drogą legalną tj. zapomocą kartki wyborczej. Wybory z 13 marca rozwiały te złudzenia albo skłoniły rząd do zaprzestawania udawania.

Należy stwierdzić, że impuls do walki z Hitlerem nie wyszedł od rządu Niemiec, ale od rządu Prus. Nie minister spraw wewnętrznych Groener ale minister spraw wewnętrznych Prus: socjalista Severing zarządził rewizję i konfiskatę pism, z których dla nie chcących wierzyć czy udających niewiarę stało się jasnem, że Hitler przygotowuje zamach, że zdecydowany jest w razie upadku przy wyborze prezydenta puścić w ruch swój potężny instrument wojskowy bez względu na to, że w tym wypadku musiał przewidzieć wybuch wojny domowej.

Te dokumenty zmusiły wreszcie Brüninga i Groenera do wyraźnego zdecydowania się: republika czy rządy faszystowskie. Decyzja nie była dla nich łatwą. Wszak tendencją wszystkich burżuazyjnych polityków niemieckich jest wzmocnienie bojowości narodowej i stąd tylko można rozumieć tolerowanie Stahlhelmu, Wehrwolfu, Kyffhäuserbundu i innych organizacyj ściśle wojskowych mimo pozornego charakteru towarzystw gimnastycznych, sportowych itp.

Hitler, mimo że pochodzi z poza Rzeszy, zrozumiał mentalność narodu, który tak się lubował w wojskowości a który wskutek przegranej wojny zmuszony został do zadowolenia się małą armją stałą. W pomoc temu zrozumieniu przyszedł Hitlerowi fakt, że setki tysięcy młodych ludzi bez pracy i zarobku chętnie zapisywało się pod jego sztandary w zamian za żołd, mundur i możność wyżycia się zapomocą rewolweru i noża. Pieniądze nie odgrywały roli; utrzymanie 400.000 szturmowych oddziałów (SA) i szturmowych sztafet (SS), po wojskowemu uzbrojonych i we wszystkie urządzenia techniczne wyposażonych, kosztowało miljony, ale przemysł i arystokracja chętnie je dawały, bo to przecie była armja przeciw republice, przeciw klasie robotniczej, przeciw socjalistom!

Rząd pruski ze swą przewagą socjalistyczną zrozumiał, że musi wystąpić przeciw tej armji i jej protektorom urzędowym i nieurzędowym, jeżeli resztki pozostałe jeszcze z demokracji nie mają być całkiem zniszczone. Po pobitym i wskutek tego wściekłym Hitlerze można się było wszystkiego spodziewać; uparł on się stanąć na czele Niemiec tak albo inaczej: zapomocą wyboru albo zapomocą gwałtu. Na gwałt odpowiedziano legalnem zarządzeniem, gdyż „Notverordnung" Hindenburga, powołujące się na art. 48 konstytucji, nie jest ani gorsze ani lepsze od poprzednich na tejsamej podstawie wydanych rozporządzeń wnikających głęboko w życie polityczne, gospodarcze i społeczne narodu.

Rząd niemiecki wedle nadchodzących informacyj zdecydowany jest pójść do ostatecznych konsekwencyj. Jeżeli z polecenia Berlina rząd bawarski zdecydował się na zajęcie głównej kwatery Hitlera w Monachjum, na obsadzenie wojskiem i policją tamtejszego „brunatnego domu" — wynika z tego, że o cofaniu się, o półśrodkach niema już mowy. Kości zostały rzucone; teraz albo walka aż do końca albo raz na zawsze przegrana, to znaczy upadek republiki z wszystkiemi konsekwencjami, wśród których wojna nie jest ostatnią.

—ooo—

Inwalidzi uciekają od sanacji

—o—

We wczorajszym artykule pod powyższym tytułem przez omyłkę wydrukowano „w tych dniach w Jaworznie" zamiast w Jarosławiu.

Kto płacić musi, a kto może zwlekać?

Sanacyjno-lewiatański „Kurjer Polski" donosi w rubryce „Mówią, że"...

...zamknięcie jednego z największych kinoteatrów stolicy, mieszczącego się w gmachu, który stanowi własność ministerstwa robót publicznych, pozostaje w związku z aferą pewnego jasnowidza.

Koncesja na ten kinoteatr opiewała na nazwisko tego jasnowidza, który, jak wiadomo, cieszył się w miarodajnych sferach wielkiemi względami. **Zamykano więc oczy na to, że zaległości za komorne wzrastały do astronomicznych rozmiarów.**

Gdy „skończył się" jasnowidz, ciemność zapanowała na srebrnym ekranie i prawdopodobnie stan ten potrwa bardzo długo."

Cała rzecz podana żartobliwie: protegowany jasnowidz nie spieszył się, widział jasno, że nawet astronomiczne cyfry nie przerażą wysokich sfer, gdy chodzi o sympatycznego, a nie osobistego bynajmniej dłużnika... Ale teraz zbladła gwiazda jasnowidza i na srebrnym ekranie zapanowała ciemność...

Tymczasem zwykłego śmiertelnika, jak wiadomo, licytuje się o zaległości niekiedy złotowe, marnuje się mu jego chudobę...

To także było, jak podnosiliśmy, przedmiotem żartobliwych niejako porównań: konik w sklepie zabawkarskim wypada dziś drożej, niż koń roboczy, zajęty przez sekwestratora.

A gdy do nędzy dołączają się epidemje?

Jeden z dzienników lwowskich pisał z Tarnopolszczyzny, z okolic, gdzie przed paru tygodniami nagminnie rozszerzył się był tyfus brzuszny:

„Okropny i straszny widok przedstawiają te chaty, w których leżą chorzy, a zdrowi nie mają co włożyć do ust — nie mogą chorym zrobić herbaty, bo nie mają ani cukru, ani na cukier. W piecach nie pali się, bo niema czem. Już płoty i ogrodzenia niejednego obejścia rozebrane i spalone..."

Gdy pod takim kątem widzenia — szerszym, niż dorywcza informacyjka, filuternie zredagowana, spogląda się na te sprawy, historja z jasnowidzem przedstawia się, jako cień bardziej ponury, niż sądzi zgorszony „na wesoło" redaktor „Kurjera Polskiego".

Cmentarzysko polskie

10 PROCENT OBNIŻKI PŁAC PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W PRZEMYŚLE METALOWYM GÓRNEGO ŚLĄSKA

W Katowicach odbyło się posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej, na którem omawiana była sprawa obniżki płac pracowników umysłowych przetwórczego przemysłu metalowego Górnego Śląska.

Po wysłuchaniu wywodów obu stron, komisja wydała orzeczenie, według którego płace pracowników tej gałęzi przemysłu obniżone zostaną wraz ze szczeblami starszeństwa od 1 kwietnia br. o 10 procent. Dodatki socjalne pozostawiono w dotychczasowej wysokości.

Orzeczenie to, które ma zostać zatwierdzone przez rząd, obowiązywać ma do 30 września br.

PRZED OBNIŻKĄ ZAROBKÓW W HUTACH ŻELAZA

Komisarz demobilizacyjny inż. Maske wyjechał do Warszawy, gdzie odbędzie konferencję w sprawie zatargu zarobkowego w hutach żelaza Górnego Śląska.

Równocześnie wojewoda śląski dr. Grażyński udał się samolotem do Warszawy.

Przypomnieć należy, że 18 bm. o godzinie 16 odbędzie się w Katowicach posiedzenie komisji arbitrażowej, na którem rozpatrywany będzie wniosek przemysłowców o 25 procent obniżkę zarobków robotniczych w hutach żelaza, oraz w hucie „Silesia" w Paruszowcu.

REDUKCJA NA „GOTTHARDZIE"

U inspektora Seroki odbyła się konferencja w sprawie redukcji 780 robotników na kopalni „Gotthard", „Paweł" i „Lithander". Inspektor Seroka wyraził zgodę na redukcję 180 robotników z kopalni „Gotthard", a sprzeciwił się zwolnieniu robotników na kopalni „Paweł" i „Lithander".

PERTRAKTACJE ROBOTNIKÓW Z DYREKCJĄ FABRYKI BABCOCK-ZIELENIEWSKI W DĄBROWIE

W związku ze strajkiem, jaki wybuchł w fabryce Babcock-Zieleniewski na skutek odebrania robotnikom deputatów węglowych, interwenjował inspektor pracy w Sosnowcu, któremu obie strony przyrzekły dążyć do likwidacji strajku przez przystąpienie do bezpośrednich pertraktacyj.

W toku rokowań dyrekcja zaproponowała wzamian za deputaty węglowe ekwiwalent w wysokości 50 procent. Delegaci jednakże oświadczyli, że zgodzą się na ekwiwalent, ale w wysokości 100 procent. Wobec tego rokowania rozbiły się, niemniej jednak mają być kontynuowane.

Z życia robotniczego

ZAMACH NA PŁACE TRAMWAJARZY KRAKOWSKICH

W sobotę 9 bm. o godzinie 11'30 w nocy odbyło się zgromadzenie pracowników tramwajowych. Na porządku dziennym była sprawa zamierzonej obniżki płac o 15 procent, poleconej do wykonania dyrekcji przez Radę Nadzorczą KMKE. Na zgromadzenie przybyło przeszło 600 pracowników. Po złożeniu objektywnego sprawozdania z odbytych rokowań, przeprowadzono bardzo obszerną dyskusję, protestując przeciwko zapowiedzianej obniżce płac, uzasadniając jej niesłuszność, podnosząc ciężkie warunki pracy i nadmieniając, że tramwajarze nie pobierają żadnych dodatków — (które przedtem pobierali, jak dodatki świąteczne, węgiel itp.) jedynie płacę zasadniczą, zależną od kategorji, w jakiej pracują, oraz od wysługi lat. Podkreślono, że pracownikom państwowym i samorządowym nie zaatakowano płac zasadniczych.

Jeden z mówców podniósł, że wszystkiego można było spodziewać od obecnej Rady Nadzorczej (w której zasiadają także dawni towarzysze broni) tylko nie takiej nagrody za to, że liczni tramwajarze czyto w legjonach, czyto jako ochotnicy w wojsku polskiem krwawili się na froncie, wyrębując granice obecnej Rzeczypospolitej Polskiej. Mimo wszystko my, świadomi robotnicy, gdy zajdzie potrzeba, spełnimy zawsze obowiązek wobec Ojczyzny.

Pracownicy tramwajowi przechodzili różne ciężkie chwile i był czas, kiedy swemi żołądkami ratowali przedsiębiorstwo od upadku, ale dzisiaj, mimo wszystko do takiego stanu jeszcze nie dochodzi. Z oburzeniem i pogardą odnoszą się tramwajarze do takich „obrońców" proletarjatu, jak niejaki p. Jaich (niedawno na rozkaz przyjęty), który obecnie chce zakładać nową organizację w tramwaju przy ZZZ; wszędzie te związeczki djabli biorą, gdyż na demagogji prędko się robotnicy wyznają i przepędzają takich panów na cztery wiatry...

Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Pracownicy tramwajowi, zebrani w lakierni tramwajowej w dniu 9 kwietnia, kategorycznie protestują przeciwko jakiejkolwiek obniżce płac. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie, złożone przez przedstawicieli Związków, upoważniają tychże do wszczęcia akcji obronnej w sprawie utrzymania dotychczasowych płac. Domagają się, aby przedstawiono powyższe w odpowiednim memorjale Radzie Nadzorczej i dyrekcji, oraz aby zwołano wszystkich pracowników i poinformowano ich o przeprowadzonej akcji celem zajęcia ewentualnie odpowiedniego stanowiska".

Wkońcu, po udzieleniu odpowiedzi i wyjaśnień interpelantom, wezwaniem do solidarności zamknięto to imponujące zgromadzenie, — poczem przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru" rozeszli się tramwajarze o godzinie 2'30 w nocy.

ZWYCIĘSKI STRAJK W TARNOWIE

Strajk włoski w fabryce konfekcji męskiej Ketza w Tarnowie zakończył się **pełnem zwycięstwem robotników.** 45 zwolnionych robotników zostało z powrotem przyjętych do pracy. Solidarność robotnicza odniosła pełny triumf. Do chwili dojścia do porozumienia z firmą, strajkujący dniem i nocą pozostawali wszyscy w fabryce.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

LISTY Z KRAJU

Brzesko, 14 kwietnia.

BEZROBOTNI, TO „DRANIE" I „BANDYCI"

Dnia 7 bm. przybyli przed komisarski magistrat w Brzesku bezrobotni z całego powiatu brzeskiego z żądaniem wydania im deputatu żywnościowego za miesiąc kwiecień. Z żądaniami temi wymienieni bezrobotni byli już dnia 2 bm., lecz wtenczas p. komisarz Dadak kazał im przyjść we czwartek, to znaczy 7 bm. W tym właśnie dniu bezrobotni przybyli i gdy przedstawili swoje żądania p. komisarzowi Dadakowi, — tenże wobec wszystkich bezrobotnych wyraził się: **„dla drani nic niema"**, a gdy bezrobotni oburzeni na obelżywe postąpienie komisarza z nimi, zaczęli wołać „pracy, chleba", pan komisarz uląkł się groźnej postawy bezrobotnych i **wezwał pomocy policji.**

Również należy zaznaczyć, że pięciu bezrobotnych pracowały przy czyszczeniu ulic w Brzesku przez trzy dni w tygodniu i gdy ci bezrobotni udali się do pana komisarza o zapłatę za te trzy dni, znowu ten p. komisarz odpowiedział im ostro **„bierzecie prowjanty, a więcej dla bandytów nic niema".**

Powyższe fakty świadczą o wielkiem zrozumieniu nędzy bezrobotnych przez benjaminków sanacyjnych, a najwięcej jest tego zrozumienia u p. Dadaka, który już z wszystkich bezrobotnych porobił samych draniów, a wreszcie i bandytów. Musimy jednak stwierdzić, że taki stosunek do bezrobotnych możliwy jest tylko u sanacji, u tych którzy się trzymają władzy rękami i zębami dlatego przez swoją nieumiejętną gospodarkę zapędzili klasę robotniczą i wogóle życie gospodarcze w państwie nad przepaść czarnej nędzy i rozpaczy.

Wierzymy p. Dadakowi, że jego tłusta pensja nie pozwala mu nawet o tem myśleć, że bezrobotni są głodni, lecz radzimy, żeby to poznał, by poszedł na ten łaskawy deputat prowiantowy i jeszcze w dodatku trzy dni w tygodniu odrabiał, to napewno pozna dolę bezrobotnego i nie będzie więcej nikomu wymyślał od draniów i bandytów.

Na społeczeństwo nakłada się w najrozmaitsze formie opłaty na rzecz bezrobotnych, a to: od biletów kolejowych, od znaczków pocztowych, stempli, różne zbiórki pieniężne i w naturze. I to nękane na każdym kroku społeczeństwo płaci, daje, nie wiedząc, w jakie ręce pieniądze te idą. Więc niech społeczeństwo wie, że pan Dadak imieniem sanacyjnej radosnej twórczości tworzy za jego pieniądze... draniów i... bandytów... sam się ich naturalnie nie bojąc, bo ma na swoje zawołanie policję.

Bezrobotni, którzy są głodni, nie mają strachu przed policją, ani też nie lękają się wyzwisk p. komisarza, a nie żądają niczego więcej, jak tylko pracy i chleba. Panu Dadakowi do wiadomości, że postępowanie jego nie jest na miejscu i nie przysporzy mu chwały wobec całego społeczeństwa.

—ooo—

Nadwórna, 14 kwietnia.

NIEBYWAŁA PROWOKACJA ROBOTNIKÓW

W roku 1927 wybuchł w Nadwórnej strajk robotników tartacznych. Strajk ten nie był przygotowany, robotnicy w bardzo małej ilości tylko byli zorganizowani, więc już w pierwnych dniach do strajkujących przyszły indywidua, którym wcale nie zależało, by robotnicy strajk wygrali. W czasie tego strajku przyszło do zaburzeń. Policja stanęła naprzeciw rozgoryczonych robotników. Wówczas pewien pan wydawał policji polecenie użycia broni palnej. Tylko dlatego, że komendant policji utrzymał zimną krew i nie usłuchał tego polecenia, obeszło się bez rozlewu krwi. Po pewnym czasie usunięto tego pana w stan spoczynku, wszyscy bowiem uważają go za chorego, źle leczonego swego czasu w zakładzie dla nerwowo chorych.

Obecnie dowiadujemy się, że przemianowany z komisarza dyrektor Kasy chorych w Stanisławowie, Dupielecki wydalił szereg osób i zredukował nawet psy podwórzowe w objektach kasowych, a natomiast przyjmuje tego pana, mającego ustalona opinję.

Czy Kasy chorych już zupełnie wydano na łup Dupieleckich?... Kto ma tu interes w tem, by tak prowokować robotników? Przecież to, że ten pan spokrewniony jest (w linji nieco krzywej) z tym lekarzem, który sprzedał kasie swoje spalone, a następnie przelakierowane auto, za co potępili go lekarze na swoim sądzie, — to chyba nie rekomendacja na posadę w Kasie chorych.

Marszałek Piłsudski w Rumunji

Bukareszt, 15 kwietnia. Marszałek Piłsudski odbył konferencje z szeregiem wybitnych osobistości rumuńskich, między innymi z premjerem Jorgą. Przedmiotem rozmów był szereg niezałatwionych dotychczas spraw, między innemi omawiano ujednostajnienie stanowiska obu państw w sprawie komisji rozbrojeniowej. Pobyt marszałka Piłsudskiego w Bukareszcie ma trwać cztery dni.

Przed strajkiem rolnym

Warszawa, 15 kwietnia (tel. wł.). Dziś pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla załatwienia zatargu w rolnictwie na terenie województw centralnych. Komisja odroczyła wydanie orzeczenia w przypuszczeniu, że strony dojdą do porozumienia. Narady między przedstawicielami robotników i pracodawców wykazują jednak znaczne rozbieżności tak, że przypuszczalnie komisja przecież wyda orzeczenie.

Z ZA KULIS BAŁAGANU MAGISTRACKO-TEATRALNEGO W KRAKOWIE

Zagadka przyszłego dyrektora

Cały miesiąc upłynął od uchwalenia przez tak zw. radę miejską krakowską osławionego regulaminu teatralnego, a teatr jak nie miał, tak nie ma dotąd dyrektora na przyszły sezon. Powszechnie sądzono, że pośpiech i tajemniczość tej uchwały zaaranżowano w interesie gotowego za kulisami kandydata, — którego nazwisko uciszy wszelkie zarzuty i ułagodzi opinję, zaniepokojoną wzięciem pod opiekuńcze skrzydła sanacji jeszcze i teatru. Jakoż usłużna reporterja warszawskich brukowców pośpieszyła z wyjawieniem, że roli firmanta dla sanacyjnych zamierzeń podjął się sam J. Osterwa, któremu „do pomocy fachowej" dodano cały sztab mniejszych macherów sanacyjnych z Krakowa. Tymczasem miesiąc minął, a o nominacji p. Osterwy jakoś nie słychać. Nawet wiadomość o jego kontrakcie na sześć miesięcy występów w Krakowie, okazała się niepewną. — Pantoflową pocztą tylko rozchodzą się wieści, że za kulisami trwają nadal gorączkowe zabiegi o p. Osterwę i że raz po raz wyjeżdża w tym celu ktoś z Krakowa do Warszawy, ale jak dotąd bezskutecznie. Albo więc p. Osterwa chce wykorzystać konjunkturę i sprzedać się bardzo drogo, albo może waha się przed wejściem do Krakowa, opozycyjnego w swej ogromnej większości, jako zdecydowanie partyjny kandydat znienawidzonej sanacji.

Częściowe wyjaśnienie zagadki przynoszą niektóre pisma warszawskie, których echem jest bardzo oględny artykuł we wczorajszym „ICK". P. Osterwa jest — wedle tych wersyj — nietylko kandydatem sanacji, ale też mężem zaufania Zw. artystów scen polskich (ZASP), sterującego od ostatnich wyborów wyraźnie pod flagą sanacyjną. Tendencje ZASP'u zawładnięcia wszystkiemi teatrami w Polsce mają pod firmą byłego dyrektora „Reduty" rozprzestrzenić się z Krakowa także na Lwów i Poznań. Prezydjum ZASP'u skorzystało z bardzo zażyłych stosunków osobistych jednego ze swych przywódców z kimś z prezydjum miasta Krakowa i dla osiągnięcia swoich celów gotowe jest, jakoby poświęcić interesy swoich członków i zgodzić się nawet na monstrualny projekt gwarantowania przez gminę tylko 50% kontraktowych gaż aktorskich. W zamian za to bywalcy teatralni Krakowa uszczęśliwieni będą na nowo przymusowym podatkiem 10-groszowym od każdego biletu teatralnego, z czego zbiera się fundusz... na budowę domu aktora i własnego teatru ZASP'u w Warszawie.

Powtarzamy te głosy narazie bez komentarza, na dowód niesłychanego zamętu, jaki we wszystkie dziedziny życia wnosi sanacja, w swojej manji „reorganizowania", to jest burzenia wszystkiego.

Z kraju i ze świata

—o—

ZGON B. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI. — Onegdaj zmarł w Warszawie sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego śp. Włodzimierz Wyganowski, który w r. 1923 był ministrem sprawiedliwości w gabinecie Wł. Grabskiego.

KURSY WAKACYJNE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH. W ostatnim numerze Dziennika urzędowego ministerstwa W. R. i O. P. ogłoszono wykaz 15 kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół średnich, które władze szkolne zamierzają zorganizować w ciągu lipca i sierpnia br. Przepisanych kart wpisowych na te kursy dostarcza TNSW dla swych członków bezpłatnie.

DWA MORDERSTWA I SAMOBÓJSTWO W SOSNOWCU. We środę w godzinach wieczornych rozeszła się w Sosnowcu lotem błyskawicy wiadomość o tragedji, która pociągnęła za sobą śmierć trzech osób. Bohaterem tej tragedji był pracownik fryzjerski Longin Posyłek, zamieszkały na Pogoni. Posyłek do niedawna pracował w zakładzie fryzjerskim Stanisława Kapuścińskiego na Pogoni. W zakładzie tym zatrudniona była również w charakterze manikurzystki Bolesława Jackowska. — Ostatnio zarówno Posyłek jak i Jackowska przestali pracować w zakładzie Kapuścińskiego. Podobno przyczyną przerwania pracy obojga były tarcia między Posyłkiem i Kapuścińskim na tle zazdrości, powstałej stąd, że jakoby Kapuściński był zbyt agresywny w stosunku do Jackowskiej, która miała być narzeczoną Posyłka. We środę wieczorem, Posyłek, spotkawszy się z Jackowską, spacerował z nią na boisku miejskiem przy ulicy Długiej. Około godz. 8 Posyłek pozostawił swą towarzyszkę na boisku, polecając jej czekać na siebie, sam zaś udał się ulicą Bema w kierunku zakładu Kapuścińskiego, znajdującego się naprost wylotu tejże ulicy. W tymsamym czasie ulicą Bema szedł po zamknięciu zakładu Kapuściński. Ujrzawszy go Posyłek podleciał doń ztyłu i dwoma strzałami rewolwerowemi położył go trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa Posyłek pobiegł na boisko, gdzie oczekiwała go Jackowska, do której dwukrotnie strzelił z tegosamego rewolweru. Oba strzały były celne i Jackowska padła martwa na ziemię. Po dokonaniu drugiego zabójstwa morderca skierował lufę rewolweru we własną pierś w okolicę serca, ciężko się raniąc. Zaalarmowani strzałami przechodnie oraz policja przenieśli Posyłka do bramy jednego z domów, gdzie po upływie kilku minut zmarł. Władze śledcze wszczęły dochodzenia celem ustalenia prawdziwego podłoża tej tragedji. Jedno jest pewnem, że podłożem jej było tło miłosne. Należy nadmienić, że tragicznie zmarły Posyłek jest synem zamordowanego przed kilku tygodniami w Częstochowie b. więźnia politycznego Jana Posyłka, który po zamordowaniu został obrabowany. W związku z tem morderstwem Longin Posyłek był przesłuchiwany jako podejrzany o udział w zbrodni, dokonanej na ojcu. W pozostawionym liście oświadcza on, że nie jest mordercą swego ojca.

TAJEMNICZE ZABÓJSTWO. 23-letni Henryk Kryńzio, ślusarz, zgłosił się do 15 komisarjatu w Warszawie i zameldował dyżurnemu przodownikowi, że dnia 3 bm. z polecenia wyroku partyjnego (?) dokonał zabójstwa członka partji przezwiskiem „Wacek". Zabójstwa dokonał w lasu bielańskim, poczem zwłoki zaciągnął nad brzeg Wisły i wrzucił do wody. Do jakiej partji denat należał, zabójca nie chce wyjawić. Kryńzia przesłano do aresztu urzędu śledczego.

WYKRYCIE CENTRALI MORFINISTÓW W WARSZAWIE. Przed kilku dniami policja otrzymała doniesienie, iż na ulicy Franciszkańskiej znajduje się centrala morfinistów, zaopatrujących się w tę szkodliwą dla zdrowia truciznę. Przeprowadzone obserwacje wykazały, iż dostarczaniem morfiny zajmuje się właściciel składu fryzjerskiego, felczer Abel Schutz, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 9. Schutz nie sprzedawał u siebie narkotyków, lecz robił na miejscu zastrzyki, pobierając od 8 do 15 zł. za zastrzyk niewielkiej dozy, której wartość w handlu legalnym wynosi 50 groszy. Handlarz narkotyków brał nietylko pieniądze jako zapłatę za morfinę, lecz również przedmioty wartościowe: papierośnice, zegarki, biżuterję, a nawet ręczniki i prześcieradła. W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono duże zapasy heroiny, kokainy i morfiny, jak również skład różnych wartościowych przedmiotów. Lokal opieczętowano, przekazując prowadzenie dalszego śledztwa władzom policyjnym. Opierając się na znalezionych notatkach, władze prowadzą dochodzenie, celem stwierdzenia ilości „klientów" Schutza i ewentualnych wspólników przedsiębiorstwa. — Abel Schutz został osadzony w więzieniu.

DRAMATYCZNE SCENY W PŁONĄCYM DOMU. Z Poznania donoszą, że we wtorek wieczorem straż pożarna została zaalarmowana pożarem, który wybuchł w domu Dębińskiego na ul. Zagórze Nr. 10. Pożar, który momentalnie objął klatkę schodową domu, wywołał wśród mieszkańców panikę. Lokatorzy II i III piętra chcieli wyskakiwać z mieszkań przez okna. Jedna z ratujących się kobiet wybiegła na parapet okna i przeszła po gzymsie szerokości 15 cm. do innego mieszkania. Inna mieszkanka tego domu, Klara Kosicka, wziąwszy dziecko na ręce, usiłowała wybiec na schody. W chwili otwierania drzwi buchnęły płomienie i poparzyły jej dotkliwie ręce. 41-letni Pawlak, zbudzony w czasie pożaru ze snu, usiłował wyjść do sieni. Z otwartych drzwi buchnęły płomienie. Pawlak wbiegł do mieszkania i usiłował wyskoczyć oknem, lecz nadjechała straż pożarna i lokator, uspokojony odstąpił od swego zamiaru. Energiczna akcja straży pożarnej doprowadziła wkrótce do opanowania i zlokalizowania ognia. Wskutek pożaru spłonęła całkowicie klatka schodowa oraz wiązanie dachu. Najdotkliwsze poparzenia odniósł właściciel domu, Jan Dębiński. Jak stwierdzono Dębiński rozgrzewał w kuchni karbolineum dla zaprawienia sieci rybackich. W pewnej chwili karbolineum zapaliło się a Dębiński chciał wynieść kocioł z 15 litrami gorejącego płynu na podwórze w sieni jednak upuścił kocioł z powodu poparzenia rąk. Płonąca ciecz rozlała się na podłogę i ogień momentalnie objął sień i klatkę schodową odcinając w ten sposób odwrót mieszkańców. Poparzenia Dębińskiego są groźne.

CENTRALA FAŁSZYWYCH MONET W BYDGOSZCZY. Wydział śledczy policji bydgoskiej przeprowadził w ostatnich dniach kilka rewizyj u osób podejrzanych o kradzieże, popełniane na terenie miasta Bydgoszczy. Podczas rewizji u bezrobotnego rzeźbiarza Antoniego Bzdawskiego znaleziono 2 stemple do sztancowania monet dwuzłotowych, oraz gotową rurkę do ząbkowania brzegów monet. W dochodzeniach Antoni Bzdawski daje zeznania niejasne i wykrętne. Nie przyznaje się do winy. Bzdawski karany jest już za kradzieże, usiłowane zabójstwo i uraz cielesny. Łączna ilość kar, na które Bzdawskiego zasądzono, wynosi 12 lat ciężkiego więzienia. Odstawiono go do więzienia.

Proces 15 komunistów

we Lwowie

Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, których zeznania nie wniosły do sprawy nic ciekawego. Charakterystyczne było zeznanie jednego z współwięźniów: majstra Stefanka, który siedział razem z osk. Lewickim. Świadek zeznał, że widział u Lewickiego na nogach ślady pobicia pałką gumową.

Przewodn.: A skąd pan wie, że to były ślady od pobicia pałką gumową?

Świadek: Wiem, bo i mnie bito pałką gumową i miałem takiesame ślady.

Pod koniec zeznań wywiadowcy Wojciechowskiego oskarżony Jekel wstał i począł opowiadać, w jaki sposób Wojciechowski znęcał się nad nim. Na to Wojciechowski zwraca się do osk. Jekla ze słowami:

— Czemu pan lepiej nie powie, jak pan chciał zostać moim konfidentem?

Jekel piętnuje te słowa Wojciechowskiego jako prowokację.

Obrońca dr. Landau nazywa wystąpienie Wojciechowskiego **metodą brzeską.**

Na żądanie przewodniczącego obrońca formułuje to oświadczenie w ten sposób, że świadek idzie po linji politycznej, która datuje się od procesu brzeskiego, a która polega na spotwarzaniu ludzi, mianując ich konfidentami. Uwagę swą obrońca podtrzymuje.

Ława obrońców solidaryzuje się z tem oświadczeniem dra Landaua. Z ławy oskarżonych padają okrzyki pod adresem Wojciechowskiego: kat, okrutnik itd., z pośród publiczności pada okrzyk: hańba!

Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę udzielającą naganę obrońcom i oskarżonym.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

DZIENNIKARZE NIE DOSTANĄ PASZPORTÓW ULGOWYCH

Warszawa, 15 kwietnia (Tel. wł.) Agencja „Iskra" donosi, że w związku z ogólnemi zarządzeniami oszczędnościowemi ministerstwo skarbu ograniczyło do minimum wydawanie paszportów ulgowych i bezpłatnych.

W myśl tego zarządzenia wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych nie udziela poleceń na wydawanie bezpłatnych i ulgowych paszportów osobom, udającym się zagranicę w sprawach prasowych lub artystycznych.

„UZDROWIENIE" SAMORZĄDU

Warszawa, 15 kwietnia (tel. wł.). Wczoraj pod przewodnictwem wiceministra p. Jaroszyńskiego odbyło się posiedzenie tzw. komisji dla uzdrowienia gospodarki komunalnej. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele ministerstw skarbu i spraw wewnętrznych. Omówiono sprawę zmniejszenia kosztów administracji w związkach komunalnych.

DAR MAGNATA DLA BIBLJOTEKI

Warszawa, 15 kwietnia (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś Adama Branickiego, właściciela Wilanowa, który na ręce prezydenta złożył dar dla przyszłej bibljoteki Stanisławowskiej. Dar obejmuje 100 cennych obrazów, 15.000 sztychów i 50.000 tomów książek.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE LOTNICZYM

Warszawa, 15 kwietnia (tel. wł.). Samoloty polskie, które wezmą udział w międzynarodowym konkursie samolotów turystycznych, pilotowane będą m. in. przez kpt. Orlińskiego, kpt. Bajana, kpt. Giedgowoda i por. Żwirko oraz przez pilotów linji „Lot" Karpińskiego i Łączyńskiego.

GDAŃSKA „DZIURA" CELNA DO POLSKI

Gdańsk, 15 kwietnia. Senat gdański zwrócił się do wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Graviny z prośbą o wydanie decyzji, iż wolnemu miastu przysługuje prawo wywozu do Polski tych produktów, które w miarę potrzeby gdańskiego przemysłu, rolnictwa i rękodzielnictwa zostały celem obróbki lub przeróbki do Gdańska sprowadzone. Dalej domaga się senat gdański, aby Polska została zobowiązana do zniesienia zarządzeń utrudniających ten przywóz do Polski, oraz do bezzwłocznego wydania skonfiskowanych przez władze polskie towarów.

GDAŃSK TAKŻE PRZECIW HITLEROWCOM

Gdańsk, 15 kwietnia. Senat gdański, uwzględniając rozporządzenie rządu Rzeszy w sprawie bojówek hitlerowskich wydał również zarządzenie zakazujące oddziałom szturmowym partji hitlerowskiej odbywanie zebrań i pochodów pod gołem niebem na całym terenie wolnego miasta.

PREMJER PRUSKI ZA OBNIŻENIEM CZASU PRACY

Wrocław, 15 kwietnia. Podczas mowy wygłoszonej na zebraniu przedwyborczem pruski prezydent ministrów Otto Braun (soc.) oświadczył, że po wyjaśnieniu sytuacji wewnętrzno-politycznej podjęta zostanie z całą energją akcja w celu złagodzenia klęski bezrobocia. Najskuteczniejszym środkiem zmniejszenia liczby bezrobotnych byłoby znaczne obniżenie czasu pracy.

BRÜNING W GENEWIE

Berlin, 15 kwietnia. Kanclerz dr. Brüning wyjechał wczoraj wieczór do Genewy.

KREUGER SUBWENCJONOWAŁ KOMUNISTÓW

Sztokholm, 15 kwietnia. Organ szwedzkiej partji socjalistycznej „Ny Tid" przynosi dziś rewelacje, wywołujące wielką sensację, z których wynika, że Kreuger popierał prasę komunistyczną. „Ny Tid" twierdzi, że Kreuger udzielił dziennikowi komunistycznemu „Folkets Dagbladed" subwencji w wysokości 135 tysięcy koron. Subwencjonowanie komunistycznego dziennika przez Kreugera datuje się od połowy roku 1930.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA

Lugano, 15 kwietnia. Od 18 do 30 bm. obradować będzie w Lugano międzynarodowa konferencja związku kolejowego, której celem jest usprawnienie komunikacji międzynarodowej. Również na konferencji omawiane będą sprawy przewozów mieszanych kolejowo-lotniczych, ulgowych, bezpośredniej komunikacji itp.

Aresztowanie znanego przemysłowca we Lwowie

Wczoraj aresztowany został we Lwowie znany przemysłowiec naftowy Henryk Towarnicki. Był on w r. 1928 posłem na Sejm z ramienia stronnictwa chłopskiego. Pozatem znany był w sferach naftowych, jako wybitny przedsiębiorca, właściciel szeregu akcyj kopalń w Borysławiu i Głębokiem. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem oszustw dokonanych w rozliczeniach z centralą.

Towarnicki, piastując mandat, zdradzał skłonności wstąpienia do BB, nie uczynił jednak tego i pozostał „dzikim".

BANKRUTUJĄCE PAŃSTWA

Genewa, 15 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawozdaniem komisji finansowej Ligi Narodów w sprawie sytuacji finansowej Austrji, Bułgarji, Grecji i Węgier. Sprawozdawca, norweski minister spraw zagranicznych, Braadland, podkreślając konieczność rychłego uregulowania kwestji kredytowej dla tych państw, — proponuje, aby Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie oraz wyraża nadzieję, że Austrja dołoży starań celem zrównoważenia budżetu państwowego oraz skutecznego rozwiązania problemu bankowego. Delegat austrjacki poseł Pfluegel wskazuje na konieczność rychłego podjęcia skutecznej pomocy, zaznaczając, że Austrja ze swej strony będzie się dalej starała doprowadzić do polepszenia się sytuacji. Austrja ma nadzieję, że rokowania mocarstw w sprawie pomocy dla dotkniętych kryzysem państw naddunajskich będą uwieńczone pomyślnym rezultatem. Co się tyczy kwestji kolei państwowych, rząd austrjacki przyjmie zobowiązanie, że deficytem kolei nie obciąży budżetu państwowego. Dalej zauważył poseł Pfluegel, że wobec tego, iż krok kanclerza Burescha z dnia 16 lutego br. nie przyniósł następstw praktycznych Austrja będzie zmuszona do ograniczenia przywozu. Sprawozdanie dotyczące Austrji zostało przyjęte, poczem Rada Ligi przystąpiła do kwestji węgierskiej. Sprawozdanie dotyczące sytuacji Węgier domaga się, aby Węgry postarały się o przywrócenie równowagi budżetowej w przedsiębiorstwach publicznych. W dalszym ciągu sprawozdanie stwierdza, że w chwili obecnej nie mogą być uczynione konkretne propozycje w sprawie usunięcia trudności, jakie istnieją między Węgrami a wierzycielami zagranicznymi, — przyrzekając jednak w przyszłości pomoc ze strony Ligi Narodów. Sprawozdanie to, jak również sprawozdanie dotyczące Bułgarji zostało przyjęte. Długi zagraniczne należące do części transferu zostały Bułgarji na przeciąg trzech miesięcy obniżone do połowy, a spłaty reparacyjne chwilowo zniesione. Podczas dyskusji nad częścią sprawozdania dotyczącą Grecji, zabrał głos premjer grecki Venizelos. Oświadczył on, że Grecja potrzebuje pożyczki w wysokości 15 miljonów dolarów na przeciąg czterech lat, celem przeprowadzenia wszelkich robót w dolinie Wardaru i Strumy, a poza tem pożyczki na spłatę długów zagranicznych, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszona do ogłoszenia 5-letniego moratorjum dla długów zagranicznych. Na uwagę członka komitetu finansowego, że tego rodzaju krok przyniósłby Grecji nieobliczalne szkody, Venizelos oświadczył, że rządowi greckiemu nie pozostaje żadne inne wyjście. Wreszcie Venizelos apelował do członków Rady, aby wreszcie doszli do porozumienia, celem przywrócenia pokoju światowego i stosunków normalnych. Rada przyjęła rezolucję, w której zaleca, aby w związku z zapowiedzią zaprzestania spłat rząd grecki podjął rokowania z wierzycielami. Równocześnie Rada godzi się na tymczasowe zawieszenie spłat w wysokości 300 miljonów drachm rocznie.

REKORDOWE WYŚCIGI SAMOCHODOWE

Paryż, 15 kwietnia. Na torze wyścigowym w Montlhery pod Paryżem ustanowił samochód serjowy sześciocylindrowy marki Citroena nowy rekord światowy długotrwałości biegu. W jeździe bez przerwy samochód ten pokonał przestrzeń 100 tysięcy km., jadąc przeciętnie 104 km. na godzinę. Fabrykant Citroen wyznaczył miljon franków nagrody dla konstruktora, któryby pobił ten rekord do dnia 1 października br.

ZATONIĘCIA HYDROPLANÓW

Paryż, 15 kwietnia. Wodnopłatowiec należący do okrętu francuskiego dla samolotów „Bearn" uderzył podczas lądowania na pokładzie o maszt i spadł do morza. Pilot poniósł śmierć na miejscu, obserwator wyszedł cało.

Londyn, 15 kwietnia. Donoszą z Batawji, że w porcie w Soerabaja na Jawie podczas lotu próbnego spadł holenderski wodnopłatowiec i zatonął. Cztery osoby załogi poniosły śmierć.

STIMSON W PARYŻU

Paryż, 15 kwietnia. Sekretarz stanu Stimson przybył dziś rano do Paryża. W południe wydał premjer Tardieu ku czci gościa amerykańskiego śniadanie, w którem uczestniczyli: ambasador amerykański w Paryżu Edge, minister obrony narodowej Pietri, minister pracy Laval, minister sprawiedliwości Reynaud i minister handlu Rollin. Po śniadaniu premjer Tardieu przyjął ambasadora angielskiego lorda Tyrrella, z którym odbył dłuższą konferencję.

POLICJA AMERYKAŃSKA MORDUJE STRAJKUJĄCYCH GÓRNIKÓW

Nowy Jork, 15 kwietnia. W Ohio doszło wczoraj między strajkującymi górnikami tamtejszego zagłębia węglowego a policją do krwawego starcia, podczas którego jeden górnik został zabity, a kilkunastu odniosło rany. Sytuacja jest naprężona.

WYBUCH W NOWYM BUDYNKU RZĄDOWYM WIELE OFIAR

Nowy Jork, 15 kwietnia. Podczas prac nad wykończeniem nowego budynku rządowego w Columbus w stanie Ohio wydarzyła się wczoraj z niewyjaśnionych przyczyn eksplozja, skutkiem czego jedna ściana zawaliła się i przysypała większą ilość robotników. Dotąd wydobyto z pod gruzów 7 zabitych i 21 ciężko rannych. Istnieją obawy, że pod gruzami znajdują się jeszcze dalsze ofiary.

W AMERYCE POŁUDNIOWEJ JESZCZE SIĘ NIE USPOKOIŁO

WSTRZĄSY ZIEMI I DESZCZ POPIOŁU

Nowy Jork, 15 kwietnia. Wedle doniesień z Santiago de Chile odczuto tam wczoraj silne wstrząsy ziemi, które jednak nie wyrządziły poważniejszych strat. Jak stwierdzono, ostatnie wybuchy wulkanów nie pociągnęły za sobą na terytorjum Chile żadnych ofiar w ludziach. Wedle dalszych wiadomości chmury pyłu i popiołu rozciągają się obecnie również nad znaczną częścią Paragwaju pokrywając całe okolice grubą warstwą drobnego pyłu. Deszcz popiołu spadł także na stolicę Assuncion.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W NOWEJ ZELANDJI

Londyn, 15 kwietnia. W Aucklandzie, w Nowej Zelandji, doszło dziś ponownie do ciężkich starć bezrobotnych z policją. W dzielnicy handlowej zebrały się wielkie masy bezrobotnych, usiłując utworzyć pochód demonstracyjny. Nie mogąc opanować sytuacji, policja zawezwała pomocy wojskowej. Po dłuższych walkach demonstranci zostali rozpędzeni, przyczem ponad trzydzieści osób odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań.

Wyrok w procesie komunistów w Równem

129 LAT WIĘZIENIA

Dnia 14 bm. zakończył się po 6-dniowej rozprawie proces komunistów przed sądem okręgowym w Równem. Na ławie oskarżonych zasiadło 33 ludzi. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych. W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok zasądzający 4 oskarżonych po 7 lat więzienia, 9 oskarżonych po 5 lat, 14 oskarżonych po 4 lata, a 5 oskarżonych uwolnił.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Sobota, godz. 3: „Dziady".
Sobota, godz. 7'30: „Ludzie w hotelu".
Niedziela, godz. 3: „Dziady".
Niedziela, godz. 8: „Faust", opera.

TEATR ROZMAITOŚCI:
Sobota, godz. 7'30: „Dzień jego powrotu"
Niedziela, godz. 3'30: „Mezaljans".
Niedziela, godz. 7'30: „Dzień jego powrotu".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
Poniedziałek 18 bm.: Aleksander Uniński, pierwszy laureat konkursu Szopenowskiego.
Poniedziałek 25 bm.: Imre Ungar, recital fortepianowy.

—ooo—

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. Przed tygodniem otwarto wystawę pośmiertną śp. Mieczysława Adama Wysockiego, artysty-malarza o nieprzeciętnych zdolnościach twórczych. Odrębną salę zajmują prace ostatnie p. Henryka Langermana. Wystawa otwartą jest codziennie od godziny 10 do 15.

ODCZYT. W sobotę 16 bm. o godzinie 6 wieczorem wygłosi p. Henryk Cieśla w sali Muzeum przemysłu artystycznego odczyt pod tytułem „Piękno i brzydota, a nasze mieszkania". Bilety po 50 i 25 groszy. Cały dochód na bezrobotnych miasta Lwowa.

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE. Dziś w sobotę odbędzie się w instytucie filozoficznym uniwersytetu 65 posiedzenie sekcji teorji poznania, na którem p. St. Oleksiuk wygłosi odczyt: Uwagi do rozprawy dra T. Witwickiego „O stosunku treści do przedmiotu przedstawienia".

Kupiec uciekł do Rumunji

Znany lwowski kupiec Aleks. Przybyłowski (ul. Mączna 21) popadł ostatnio w kłopoty natury finansowej. Odnajął więc za cenę 9 tys. zł. plac, który sam dzierżawił, na skład węgla i drzewa. Plac ten odnajął niejakiemu W. Malinowskiemu, oświadczając, że o odpowiednie pozwolenie wystara się w magistracie. Tymczasem magistrat odmówił wydania pozwolenia. Wobec powyższego sprawa znalazła się w sądzie. Do rozprawy nie doszło, gdyż Przybyłowski uciekł do Rumunji.

Śmierć pod kołami pociągu

Wczoraj o 1 w nocy znaleziono na torze obok stacji Zapytów zmasakrowane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Okazało się, że jest to Jan Hrycak z Kamionki Strumiłowej, lat 70. Hrycak prawdopodobnie spadł z nasypu pod koła przejeżdżającego pociągu, które zmiażdżyły mu klatkę piersiową.

Strzał w serce

W mieszkaniu inż. Mączyńskiego przy ul. Pełczyńskiej 23, służąca Stefanja Jamróz strzeliła do siebie z rewolweru. Kula przebiła jej serce tak, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Znowu fabryka fałszywych monet

Po wykryciu fabryk fałszywych monet w Zapytowie i Remenowie pod Lwowem oraz w Zagórzu pod Sanokiem funkcjonarjusze policji wykryli wczoraj znowu fabrykę fałszywych monet, tym razem we Lwowie, przy ul. Szpitalnej 39, w mieszkaniu Wojciecha Rafałki.

Echo zamordowania komisarza Czechowskiego

We Lwowie krążą pogłoski, że śledztwo w sprawie zamordowania komisarza policji Czechowskiego nie natrafiło na żaden ślad ani na stwierdzenie organizacji skrytobójczego mordu. Jak się dowiadujemy, wczoraj z aresztu śledczego wypuszczono 6 Ukraińców podejrzanych o dokonanie tego mordu. Są to: Oleksiewicz, Makaruszka, Gabrysiewicz, Maszczak i Kociumbas.

Prośba o odroczenie procesu Gorgonowej

Wczoraj na ręce prezesa sądu okręgowego p. Antoniewicza została wniesiona w imieniu Gorgonowej przez jej obrońcę dra Axera prośba o odroczenie terminu procesu, który wyznaczony był na 24 bm. Jednym z motywów podanych w prośbie jest fakt, iż Gorgonowa jest w czwartym miesiącu ciąży i że jest w stanie podgorączkowym.

—ooo—

„Kryty nierząd" przed sądem

Wczoraj przed okr. sądem lwowskim toczyła się rozprawa niejakiej Czabanowej, oskarżonej o utrzymywanie domu rozpusty przy ul. Staszica 7.

Czabanowa to kobieta o wybitnym sprycie kobieta o bogatej przeszłości. Przed 30 laty była żoną agenta handlowego. Wskutek niemoralnego prowadzenia się porzuca ją mąż i wtedy młoda, bo 30-letnia kobieta zaczyna staczać się coraz niżej, aż wpada w objęcia jawnej prostytucji.

Czabanowa porzucona przez męża zawierała różne znajomości z mężczyznami na ulicy i zapraszała ich do siebie. Wizyta taka kończyła się tem, że ktoś pukał do drzwi, a wówczas Czabanowa niby przestraszona powrotem męża, żądała od gościa okupu. Historje takie udawały się zawsze, aż raz trafiła szantażystka na człowieka, który zawezwał policję i wtedy po raz pierwszy Czabanowa zetknęła się z więzieniem.

Zczasem, Czabanowa straciła urodę i wtedy postanowiła prowadzić „salon rozpusty". Klientami salonu byli starsi panowie, ludzie na stanowiskach i mający rodziny. Potrzebne to było ze względu na dyskrecję. Wstęp do Czabanowej mieli tylko ci, którzy znali umówione hasło oraz sposób pukania do drzwi.

W ubiegłym roku policja wpadła na trop kombinacyj p. Czabanowej. Wkroczyła tam policja, przyczem znaleziono całą masę pornograficznych zdjęć, tudzież korespondencję, z której wynikało, że Czabanowa prowadziła „handel żamienny" dziewczętami. Ponadto stwierdzone zostało, że w drzwiach pokoi były wywiercone dziurki „do użytku" starszych zdegenerowanych panów.

Czabanowa zasądzona została na 2 i pół roku więzienia. Bronił emer. sędzia Zgóralski.

* * *

Sprawa Czabanowej nie jest pierwsza i nie ostatnia. Jeszcze świeżo w umysłach naszych tkwi sprawa dr. Parnesa, pamiętamy jeszcze z ubiegłego roku proces Kłopcicowej z Czortkowa.

W każdym z tych wypadków zapadnie czy zapadł wyrok poprzedzony wybielającemi mowami obrońców.

Wielu ludzi przejdzie nad tem do porządku dziennego, wychodząc z założenia, że stan taki istniał już na tysiące lat przed nami, że jest to zło, którego wypleniċ niepodobna.

A jednak...

Podobnie zapatrywali się sceptycy w początkach walki kobiet o równouprawnienie. Kto pomyślałby 20 lat temu, że w Turcji kobiety będą chodzić bez zasłon i nie będą narzędziem rozkoszy, czy sprzętem swego pana męża, ale będą miały z nim równe prawa!

Jest jeszcze dużo konserwatystów, zwolenników starego porządku i walka kobiet nie jest jeszcze ukończona, jej ostatni akt rozegra się w niedalekiej przyszłości.

Oczywista nie w obecnym ustroju, w którym nie robi się nic celem zwalczania prostytucji i maluczko, a znajdzie się jakiś projektodawca z opracowanym planem podatku.

Dlaczego miałoby się robić coś?

Wszak prostytucja, to wytwór ustroju kapitalistycznego, która przez setki lat wyrobiła sobie prawo obywatelstwa. Nic dziwnego, że te warstwy, które nie płacą haraczu Molochowi prostytucji nie zwalczają jej skutecznie — im ona służy jedynie, bo pozwala im samym czy ich synom usunąć nadmiar żywotności.

Ale my, proletarjat, z którego przedewszystkiem rekrutują się przyszłe adeptki prostytucji, powinien głos w tej sprawie zabrać.

W palącej kwestji prostytucji powinien wypowiedzieć się ten ogół, którego jest ona palącą raną. Jesteśmy w przededniu wielkich przeobrażeń, idą nowe czasy, wyłaniają się coraz to nowe zagadnienia, coraz to nowe problemy, o które toczyć się będzie bezkrwawa społeczna walka.

Nie zapomnijmy o tej odwiecznej bolączce, Bo wrzód trzeba przeciąć.

—ooo—

ZJAZD PRZECIWGRUŹLICZY. Drugi wojewódzki zjazd przeciwgruźliczy odbędzie się w niedzielę 24 bm. w sali wykładowej dla pielęgniarek w gmachu państwowego szpitala powszechnego (ul. Głowińskiego 7) o godz. 11'30. Program zjazdu: 1) Otwarcie zjazdu. 2) Wybór prezydjum zjazdu. 3) Sprawozdanie dra Wysockiego o akcji Dni przeciwgruźliczych. 4) Wykład prof. dra Legeżyńskiego: 50-lecie prątka Kocha. 5) Zwiedzenie urządzeń szpitalnych i klinicznych. Przerwa. 6) godz. 16, sala szpitala izraelickiego (ul. Rappaporta): Wykład dyrektora dra Meiselsa: Zadanie szpitali w walce z gruźlicą dziecięcą. 7) Wykład prym. dra Piska: 40-lecie tuberkuliny Kocha. 8) Dr. Ungar Maksymiljan: Lues a gruźlica płuc. 9) Dyskusja. 10) Wybór komitetu trzeciego zjazdu, ustalenie miejsca zjazdu. 11) Zamknięcie zjazdu. 12) Zwiedzanie urządzeń szpitalnych, leżalni itp. pod kierownictwem dyr. dra Meiselsa. — Wieczorem wspólna kolacja w Hotelu George'a. Koszta wieczerzy ponosi każdy uczestnik z osobna, wynoszą one 4 zł. Ze względu na potrzeby zamówienia ilości nakryć uprasza się o podanie swego uczestnictwa w sekretarjacie zjazdu (wydział zdrowia urzędu wojewódzkiego, dr. Wysocki) cztery dni przed terminem zjazdu. W drodze powrotnej zapewnione zniżki kolejowe.

—ooo—

SPORT

OLD-BOY'E—GRAFIKA. W niedzielę 17 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Cytadeli odbędzie się bez względu na pogodę mecz piłki nożnej powyższych zespołów. Mecz zapowiada się bardzo interesująco, ze względu na pierwszy występ tegoroczny „Oldboy'ów który będzie próbą przed rozgrywkami mistrzowskiemi „A" klasy. „Grafika", jeden z najsilniejszych zespołów robotniczych „B" klasy, stanowić będzie zapewne równorzędnego przeciwnika. Ceny miejsc niskie.

TRENINGI BOKSERSKIE „GRAFIKI". Treningi bokserskie „Grafiki" są prowadzone bez przerwy i odbywają się w poniedziałki i środy od godziny 18 do 21 w sali własnej przy ul. Piekarskiej 16, I piętro. W dniach najbliższych rozpoczyna się nowy kurs dla początkujących. Zgłoszenia do sekcji i na kurs przyjmuje kierownik sekcji każdorazowo przed treningiem. Treningi są prowadzone przez instruktora.

TUR Lwów

Sobota, 16 bm., godzina 19 w Związku zaw. pracown. gminnych odczyt tow. R. Froehlicha „Związki zawodowe klasowe, a polityka społeczna" (z dyskusją).

RADJO LWOWSKIE

Sobota 16 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Poranek szkolny, poświęcony Zygmuntowi Noskowskiemu i Marji Konopnickiej. 12.45: Gramofon. 13.25: Gramofon. — 13.45: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 14.45: Koncert lekkiej muzyki żydowskiej. 15.30: Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.40: Skrzynka dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.10: Odczyt dla maturzystów. 16.30: Pogadanka o modzie. 16.45: Gramofon. — 16.55: „O tańcach pierwotnych", 17.10: „Rola Wilna w gospodarczej odbudowie państwa". 17.35: Gramofon. — 17.45: „Elementy muzyki". 18.00: Gramofon. 18.05: Słuchowisko dla dzieci: „Jak Robinson Kruzoe pierwszy raz spróbował morza". 18.30: Jazzband. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: Gramofon. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Na widnokręgu" 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Feljeton: „Od Belgradu do Jugosłowiańskiej Madery". 22.10: Utwory Chopina w wykonaniu jednego z laureatów konkursu. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Retransmisje zagraniczne.

Strajk włoski we Lwowie

Z POZA KULIS GOSPODARKI W ZAKŁADACH METROPOLITY SZEPTYCKIEGO „BIBLOS"

III.

W artykułach poprzednich wskazaliśmy na genezę strajku włoskiego w zakładach graficznych metropolji lwowskiej, oraz na gospodarkę „sanatorów" w rodzaju ks. dr. Kostelnyka i inż. Nahirnego, dzierżących władzę nad robotnikami. — O innych osobistościach z Rady nadzorczej czy Rady biskupiej wspominać tu nie będziemy. Podnosimy tu tylko z naciskiem, że cały ten „interes" kurji metropolitalnej spalił na panewce dzięki nieudolnej gospodarce ludzi nietachowych.

„Szewcze, trzymaj się swego kopyta" — powiada przysłowie ludowe. I tak bardzo dobrym poetą i cennym badaczem obrządku wschodniego może być ks. dr. Kostelnyk, a wyśmienicie może znać się na ulach i pszczelarstwie p. inż. Nahirnyj — ale na drukarstwie, introligatorstwie czy fabryce wyrobów papierniczych mogą się nie rozumieć, chociaż mają ambicję „wszecznajka". Swoją gospodarką na nieznanem im polu, wyzyskiem sił robotniczych, nietaktem, wprowadzaniem plutonu policji do zakładu (*pierwszy* to we Lwowie wypadek!) w celu usunięcia strajkujących — zabili moralnie i materjalnie tę instytucję która mogłaby dobrze prosperować, stając się warsztatem pracy dla wielu ludzi.

Na fatalną gospodarkę w tej instytucji prezydjum organizacji zawodowej drukarzy i introligatorów zwracało uwagę sfer kompetentnych, jednak nadaremnie. Jakiś dziwny upór opanował ludzi, odpowiedzialnych za to przedsiębiorstwo, czy może chęć stwarzania i rezerwowania dobrze płatnych posad administracyjnych dla swoich pupilków czy protegowanych — ze szkodą instytucji.

I to dziś zemściło się. Tej moralnej i materjalnej szkody, jaką „Biblos" poniósł w czasie strajku ostatniego, nie potrafią już naprawić dzisiejsi kierownicy tej instytucji. „Biblos", dzięki pp. dyrektorom stał się „sławnym" nietylko we Lwowie, ale i poza jego rogatkami, czyniąc przytem krzywdę osobie metropolity Szeptyckiego, który będąc firmantem, otrzymuje dotkliwe ciosy, nie będąc dostatecznie informowany o tem, co dzieje się poza murami pałacu na górze św. Jura.

Metropolita nie wie może i o tem, że pewne sfery noszą się z zamiarem powierzenia sanacji „Biblosu" osławionemu we Lwowie osobnikowi — Aleksandrowi Jaśkowowi...

Kto jest Jaśków — wie o tem każdy. Poznaliśmy go dobrze z czasów jego gospodarki w Stauropigji. Pan ten za 6 lat swej dzierżawy potrafił zniszczyć kompletnie największą we Lwowie drukarnię, tak, że dziś pozostały z niej tylko strzępy. A nie zapominajmy, że drukarnia Instytutu Stauropigjalnego była nietylko jedną z największych. Jest ona i najstarszą, bo pierwszą we Lwowie drukarnią, pamiętającą czasy Iwana Fedorowa, który to założył ją w roku 1572. I tę instytucję, mającą za sobą całe stulecia, Jaśków potrafił doprowadzić do ruiny.

Z powodu tego otrzymał Jaśków przydomek „grabarza" i pod tem mianem znany jest on w kołach drukarskich i wydawniczych. Grabarzem „Biblosu" pragnęłyby go uczynić pewne sfery, mające głos w tej instytucji — a może i mające w tem jakiś uboczny interes.

Po ks. Kostelnyku i inż. Nahirnym przyszedłby więc sanator trzeci — grabarz Stauropigji, Aleksander Jaśków. On, zdaje się, przeznaczony jest do odśpiewania „Biblosowi" ostatniego „Wicznaja pamiat"...

Na tem kończymy narazie swoje spostrzeżenia. Polecamy sferom decydującym wziąć je pod uwagę sine ira i studio. Nie zależy nam bowiem na zniszczeniu tej instytucji, nie chcemy,ażeby upadł jeszcze jeden warsztat pracy, z którego mogłyby żyć uczciwie nietylko jednostki, ale i setki ludzi pracy.

Obserwator.

Z SALI SĄDOWEJ

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Przed tutejszym trybunałem karnym toczyła się rozprawa Mieczysława Englerta (Sapiehy 85), oskarżonego o utrzymywanie tajnego domu schadzek. U Englerta mieszkały rejestrowane dziewczęta z poniżenia których czerpał on poważne zyski.

Ponadto Englert oskarżony jest o zmuszanie swej córki do uprawiania nierządu, zabierając jej zarobione w ten sposób pieniądze.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Englert zasądzony został na 3 miesiące więzienia.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE. W poniedziałek 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II piętro zebranie członków z referatem tow. dra Dręgiewicza: „Obywatel dla państwa, czy państwo dla obywateli". Uprasza się ogół towarzyszów i sympatyków o liczne i niezawodne przybycie.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ zaprasza towarzyszki i towarzyszów na zebranie z referatem St. Talarka: „Z dziejów ruchu zawodowego kolejarzy" — część II w poniedziałek 18 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Po referacie dyskusja. W dalszych punktach porządku dziennego sprawy bardzo ważne, jak: 1 Maja i organizacyjne. Obecność wszystkich zorganizowanych konieczna. Goście mile widziani. O godzinie 18 posiedzenie zarządu i mężów zaufania.

Górski. **Słoniowski.**

DO ZORGANIZOWANYCH TOWARZYSZÓW PARTYJNYCH WE LWOWIE. Wzywa się wszystkich zorganizowanych towarzyszów i towarzyszki, którzy dopełnili obowiązku rejestracji do odebrania pozostałych legitymacyj. Cena nowej legitymacji na podstawie uchwały egzekutywy OKR wynosi 50 gr.

PORADNIA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) w II kole TUR czynna we wtorki punktualnie o godz. 6 pop. Lekarka specjalistka udziela bezpłatnej porady wychowawczej matkom, których dzieci kłamią, są krnąbrne, leniwe, do kuczliwe, nerwowe i wogóle trudne do prowadzenia. Dzieci poprzednio zgłoszone mają pierwszeństwo.

Z RUCHU ZAWODOWEGO

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE „OGNISKA" Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 24 kwietnia br.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE, sekretarjat Okręgowy we Lwowie, ul. Zielona 7, zawiadamia wszystkie grupy w Małopolsce wschodniej, że w sprawie organizowania i zakładania grup Zw. Zaw. w Małopolsce należy się zgłaszać listownie lub przez delegatów w sekretarjacie Okręgowym Związku Robotników Budowlanych w Polsce, Lwów, ul. Zielona 7, który przyjmuje codziennie od 9—12 w południe i od 5—8 wieczorem. **Leśniak Michał**, sekr. OKR.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Jej ekscelencja Miłość".
CASINO: „Wolne dusze".
CHIMERA: „Bal w operze" — Iwan Petrowicz.
GRAŻYNA: „Dziesięciu z Pawiaka".
KOPERNIK: „Mała Janetka" (Janet Gaynor).
LEW: „Król Szwejków".
MARYSIEŃKA: „Mała Janetka" (Janet Gaynor).
MIRAŻ: „Dziecko grzechu".
OAZA: „Melodja serc".
PAŁACE: „Góry w płomieniach".
PAN: „Dziewczątko z Prateru, oraz chór cyganów".
SŁOŃCE: „Ostatni romans".
STYLOWY: „Nibelungi" i „Zemsta Krymhildy".
UCIECHA: „Lotnik" z Jackiem Holton oraz „Pat i Patachon, jako królowie mody".

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.